

Wakacje  
na  
medal

Agnieszka Byrska

# Wakacje na medal

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków



Tekst © Copyright by Agnieszka Byrska  
Edycja © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski, Kraków 2014

Redakcja i korekta: Agnieszka Kochanowska-Sabljak  
Korekta: Kinga Stępień  
Skład: Aleksandra Kowal  
Ilustracja i projekt okładki: Agnieszka Semaniszyn-Konat

ISBN 978-83-7915-036-6

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski  
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77  
tel. (12) 414 28 51  
[wydawnictwo@skrzat.com.pl](mailto:wydawnictwo@skrzat.com.pl)

Odwiedź naszą księgarnię internetową:  
[www.skrzat.com.pl](http://www.skrzat.com.pl)



## Rozdział pierwszy, w którym do Mateusza i Tosi docierają niesamowite nowiny

Kiedy się ma dziewięć lat i wakacje przed sobą, wydaje się, że nic nie może zmącić stanu idealnego szczęścia. Jednak Mateuszowi wcale nie było wesoło. Bo co może być miłego w nudzeniu się przez całe lato na opustoszałym i w dodatku obcym osiedlu?

– Idziesz czy nie!? – krzyknął zniecierpliwiony chłopiec, odwracając się w stronę Tosi.

– Może tak, a może nie – odpowiedziała zaczepnie siostra. Dziewczynka szła po krawężniku tiptopami, czyli małymi kroczkami, a czynność ta, jak wiadomo, wymaga i czasu, i koncentracji.

– Tośka! Ty mnie nie denerwuj, bo... – zaczął groźnie Mateusz.

– Bo co? – zapytała siostra, robiąc słodką minkę i trzepocząc rzęsami. – Lepiej mnie nie poganiaj, bo się znów pomylę i będę musiała zacząć od nowa! Dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy, dwadzieścia pięć...

– Cztery! Dwadzieścia cztery, a nie pięć! – zdenerwował się chłopiec. – Coś ty robiła w tej zerówce?

– Zajmowałam się ważniejszymi sprawami niż liczenie – odpyskowała. – Myśmy się uczyli liczyć do dziesięciu, a to, że ja umiem więcej, znaczy, że umiem ponad program. A pomyliłam się tylko przez ciebie!

– Uh! – jęknął Mateusz i obiecał sobie, że już się nie odezwie. Kiedy mając dwa lata, prosił Świętego Mikołaja o rodzeństwo, naprawdę nie wiedział, co robi! Tośka w gruncie rzeczy nie była taka zła, ale za to okropnie męcząca, a on jako starszy brat musiał się nią ciągle opiekować i ustępować wszystkim jej żądaniom.

Gwizdnął na psa i ruszył przed siebie, nie oglądając się już na siostrę. – „Ciekawe, jaki będzie ten nowy brat” – pomyślał. – „Jaki by nie był, ważne, że to chłopak, a nie kolejna baba”.

Cała rodzina Jagodzińskich przeprowadziła się kilka tygodni temu do nowego i większego mieszkania, dlatego że w lipcu miał się pojawić na świecie nowy członek rodziny – Leon. Nikt nie odczuł tej zmiany tak boleśnie jak właśnie Mateusz. Musiał zostawić kumpli z podwórka, starą szkołę, a wakacje zapowiadały się wyjątkowo nudno. Przeprowadzka uszczupliła mocno budżet rodziny i nie starczyło już pieniędzy, żeby wysłać go na kolonie. Mateusz szarpnął zacinające się drzwi klatki schodowej i wszedł do środka, ciągnąc za sobą opierającego się Bemola. Nie jest łatwo zmusić trzydziestokilogramowego boksera do zrobienia tego, na co nie ma ochoty. Winda już zjechała, gdy Tośka skończyła liczyć i wreszcie go dogoniła.

– No i ile tiptopów zrobiłaś? – spytał, wchodząc do środka i wciskając guziczek z numerem siedem.

– Milion dwieście dwa – odparła dziewczynka. – A wiesz, że masz sadzę na nosie?

No nie, Tośka była niemożliwa! On tu próbuje interesować się jej sprawami, a ta znowu swoje.

– Lepiej pilnuj swojego nosa, a nie mojego – odburknął, odwracając się w stronę obtłuczonego lustra wiszącego na tylnej ścianie windy. Zobaczył swoją okrągłą zagniewaną twarz, duże niebieskie oczy, poczochrane

włosy i mały nos. Całkiem czysty – należy dodać. Za jego plecami rozległ się chichot i ciche parsknięcie. Tosia ukryła czerwoną twarz w dłoniach i wyglądała jakby zaraz miała pęknąć ze śmiechu.

– Znowu się nabrałeś – zawołała z satysfakcją. – Masz też plamę na siedzeniu i rośnie ci ogon, hi, hi!

– A tobie ząb wypadł – podpuścił ją Mateusz.

– Naprawdę? – wystraszyła się. – Pokaż który? I już podskakiwała, usiłując zobaczyć swoje odbicie w lustrze. Włożyła palce do buzi i próbowała wybadać ubytek.

– Nieplawda, mam wszystkie – wysepleniła. – Nawet te z tyłu i na górze też.

Winda zatrzymała się i wysiedli na swoim piętrze. I co Tośka zrobiła zaraz po wejściu do mieszkania? Oczywiście na niego naskarżyła.

– Mamo, Mati znowu mnie nabrał!

Mama, z brzuszkiem okrągłutkim jak piłka plażowa, leżała uśmiechnięta na tapczanie i czytała książkę o pielęgnacji niemowląt. Ciekawe po co, bo przecież kto jak kto, ale ona była specjalistką w tej dziedzinie. Bemol przywitał się z nią radośnie, jakby się nie widzieli od kilku tygodni, a nie od godziny, po czym pobiegł do kuchni napić się wody.

– Co się znowu stało? – spytała, odkładając lekturę.  
– Kto komu dokucza i dlaczego?

Zaczęli mówić równocześnie, a mama tego wszystkiego uważnie słuchała. Była naprawdę fajna i miła. Nie krzyczała, tylko próbowała zrozumieć i pomóc. Tata opowiadał, że zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia, i Mateusz wcale mu się nie dziwił, bo była nie tylko dobra, ale i ładna. Miała blond włosy tak jak Tosia i niebieskie oczy jak on. Często się uśmiechała i było w niej coś takiego, że bez przerwy chciało się do niej przytulać.

– Źle się dzieje, że się tak kłóćcie – powiedziała ze smutkiem. – To krzyżuje wszystkie moje plany.

– Jakie plany? – zapytali, patrząc z zaciekawieniem na mamę.

– Wakacyjne – odparła tajemniczo i zaczęła gramolić się z tapczanu. Nie było to łatwe, bo Leon niebawem miał się urodzić i, jak powiedział pan doktor, już teraz był z niego kawał chłopca. Taki dzidzius w brzuchu to musi być strasznie niewygodne. Mamie ciężko było wstawać, siadać i się schylać. Mimo to była ruchliwa i zagoniona jak zawsze. Teraz poszła do kuchni przygotować im kolację. Jak zahipnotyzowani ruszyli za nią. Zapomnieli nawet o tym, że się posprzecjali.



– Ale co, ale co? – dopytywała się Tosia, wieszając się na maminy ramieniu.

– Kochanie, puść moją rękę, bo muszę ukroić chleb.

– Mamo, jakie plany? – nie wytrzymał Mateusz.

– Mati, teraz będzie kolacja, a wy nie umyliście rąk – zauważyła mama, sprawnymi ruchami krojąc rzodkiewkę. – Powiem wam wszystko po jedzeniu – dodała tajemniczo.

– Ale... – próbowała się jeszcze targować Tosia. Wystarczyło jednak jedno spojrzenie mamy i było wiadomo, że nie ma szans na uzyskanie jakichkolwiek informacji.

Dawno już żaden posiłek nie zniknął z talerzyków w takim tempie i to bez grymaszenia i marudzenia. Dzieci zgodnie posprzątały po sobie, umyły ręce i czym prędzej pobiegły do mamy.

– Dzwoniła do mnie dzisiaj ciocia Lena i pytała... – zaczęła kobieta, obejmując swoje pociechy. Siedzieli razem na kanapie, przytuleni do siebie tak, jak lubili najbardziej: Mateusz przy jednym, a Tosia przy drugim boku mamy.

– Czy wujcio Krzesimir już wyzdrowiał? – przerwała Tosia.

– Tak, córeczko, czuje się świetnie, ale do końca sierpnia musi pozostać na zwolnieniu...

– A czemu tak długo?

– Wujek miał bardzo poważne złamanie nogi – cierpliwie tłumaczyła mama. – Listonosz musi być sprawny i nie może chodzić o lasce.

Tośka i mama zaczęły chichotać, a Mateusz czuł, że zaczynają go palić policzki.

– Mamo, co chciała ciocia? – spytał.

– A tak! Ciocia pyta, czy nie mielibyście ochoty... spędzić u nich wakacji w Borach Tucholskich – zakończyła mama, spoglądając poważnie na dzieci.

Mateusz miał wrażenie, że zaraz eksploduje ze szczęścia, jeśli czegoś nie zrobi. Wydał z siebie potężny okrzyk godny wodza Apaczów i zaczął biegać wokół stołu, fikać koziołki i podskakiwać. Czy miał ochotę? To, co utkwilo mu w pamięci po ostatniej wizycie u wujostwa, to mnóstwo drzew, po których można się wspinać, jezioro, łódki i rowerki wodne, plaga żab, piaszczyste drogi i mleko prosto od krowy. No i oczywiście superfajny kuzyn Konrad. Czego można chcieć więcej?

Tośka klasnęła w dłonie.

– To dzidziuś urodzi się w środku lasu? – zapytała z radością. – Może nauczymy go od razu pływać w jeziorze?

– Córciu, ja nie pojedę z wami – powiedziała smutno mama. A wtedy buzia Tosi wygięła się w podkówkę.

– Muszę tu zostać, bo Leoś lada dzień pojawi się na świecie, a wtedy trzeba pojechać do szpitala.

– Stamtąd też mogłabyś pojechać do szpitala! – zawołała Tośka.

– Nie, córciu, to za daleko – łagodnie tłumaczyła mama. – A poza tym braciszek będzie potrzebował spokoju po urodzeniu, a tam na pewno będzie głośno i wesoło.

– Bez mamy? Sami? – dziewczynka rozkleiła się na dobre. – Ja nie chcę!

– Nie rycz – powiedział Mateusz i pogłaskał siostrę po głowie. Bał się, że przez tę jej historię mama się rozmyśli i nie ominą go wakacje w bloku. – My się tobą zaopiekujemy. Ja i Bemol.

Jakby na potwierdzenie jego słów pies podszedł do dziewczynki i położył głowę na jej kolanach, przyjacielsko machając ogonem. I na tym stanęło.

# Spis treści

Rozdział pierwszy, w którym do Mateusza i Tosi docierają niesamowite nowiny .....	5
Rozdział drugi, w którym Bemol wpada w tarapaty .....	13
Rozdział trzeci, w którym wreszcie są na wakacjach!.....	23
Rozdział czwarty, w którym ma miejsce wielkie planowanie.....	28
Rozdział piąty, w którym Mateusz bierze się do roboty .....	37
Rozdział szósty, w którym Tosia ma przerażającą przygodę w lesie .....	47
Rozdział siódmy, w którym Mateusz i Konrad buszują po okolicy .....	61
Rozdział ósmy, w którym Tosia spędza zwariowane popołudnie u Szalonej Gośki .....	76

Rozdział dziewiąty, w którym, idą na poziomki i Tosię obłążą mrówki .....	84
Rozdział dziesiąty, w którym Mateusz i Konrad śpieszą z pomocą .....	101
Rozdział jedenasty, w którym Zygmus się zakochuje.....	109
Rozdział dwunasty, w którym dziewczynki bawią się ze szczeniaczkami .....	116
Rozdział trzynasty, w którym Tosia rozwozi mleko .....	125
Rozdział czternasty, w którym Mateusz podejmuje ważną decyzję.....	130
Rozdział piętnasty, w którym Zygmus wyżywa się jako artysta .....	136
Rozdział szesnasty, w którym chłopcy spędzają noc pod namiotem w Zatoce Piratów .....	142
Rozdział siedemnasty, w którym Mateusz uczy się od Tosi.....	153
Rozdział osiemnasty, w którym jest burza, Sabina opowiada historię Kapitana Siwobrodego, a Szalona Gośka przynosi zaskakujące wieści .....	164

Rozdział dziewiętnasty, w którym, idą na wycieczkę .....	180
Rozdział dwudziesty, w którym ciocia Lena zdradza sekret .....	193
Rozdział dwudziesty pierwszy, w którym, zostają zaatakowani przez dzika .....	203
Rozdział dwudziesty drugi, w którym odbywa się losowanie imienia.....	222
Rozdział dwudziesty trzeci, w którym Mateusz i Konrad odwiedzają Oliviera w szpitalu.....	231
Rozdział dwudziesty czwarty, w którym wszystko się zmienia i są już całkiem inną paczką.....	246
Rozdział dwudziesty piąty, w którym jadą nad morze, a Tosia i Rozalka zostają uprowadzone.....	256
Rozdział dwudziesty szósty, w którym przyjeżdża tata, a wujek daje cioci dziwny prezent .....	282
Rozdział dwudziesty siódmy, w którym jedno się kończy, a inne się zaczyna .....	290